

# Walenty Wójcik

---

## "Sozialreligiöse Strömungen im späten Mittelalter", Martin Erbstösser, Berlin 1970 : [recenzja]

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 16/1-2, 289-293

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

**Martin Erbstösser, Sozialreligiöse Strömungen im späten Mittelalter, Berlin 1970, ss. 174, Akademie — Verlag.**

Podtytuł podaje, że chodzi o biczowników, zwolenników sekty „wolnego ducha” i waldensów z XIV wieku. We wprowadzeniu zaznacza autor, iż wymienione ruchy stanowią ważny rozdział w historii walk klasowych. Podkreśla jednak, że problematyczne jest wtłaczanie poszczególnych ideologii w ramy ogólnego procesu. Szczególnie trudne jest uchwycenie stosunku między objawami „świętości” a dążeniem do zmiany porządku społecznego. Zjawiska religijne dominowały w herezjach przed początkiem XV w. Dążenia rewolucyjne ujawniły się więcej w ruchu husyckim. Rozprawa zajmuje się tylko ruchami społeczno-religijnymi z drugiej połowy XIV w. i to wyłącznie na terenach między Austrią, Węgrami i Polską od wschodu a Nadrenią i Flandrią od Zachodu. W tych ramach uwzględnia jedynie ruchy biczowników w 1349 r., herezję kryptobiczowników, zwolenników „wolnego ducha” i waldensów. W dodatku publikuje autor protokół przesłuchiwań inkwizycyjnych heretyka Konrada z Arnheim w diecezji Utrecht, spisany w Erfurcie 2 VIII 1350 r.

Niemal połowę książki zajmuje studium o biczownikach z 1349 r. Autor zaczyna omówieniem wyników dotychczasowych badań. Jedni twierdzili, że przyczyną powstania sekt były prymitywizm religijności i zabobon. Inni, że sytuacja społeczno-ekonomiczna i ideologiczna w XIV w. Jeszcze inni akcentowali przewencję pokutną wobec grożącej zarazy, psychologię tłumu, antyklerykalizm, mistykę, mesjanizm, antysemityzm itp. Celem rozprawy jest przebadanie źródeł w aspekcie terytorialnym. Omawia ona po kolei centra ruchu biczowników: Austrię, Turynię, Frankonię, Szwabię, Górną Nadrenię oraz Niderlandy z Flandrią i terenami północno-wschodnimi. Uwypukla wzrost radykalizmu sekty. Zaczęło się w Styrii jesienią 1348 r. w związku z ceremoniami kościelnymi celem odwrócenia „czarnej śmierci”. Procesje 40—100 osób ciągnęły przez miasta i wsie i dokonywały tam krwawych biczowań. Kierownictwo objęli świeccy. Doszły uzasadnienia praktyk z powołaniem się na list z nieba i nowe objawienia. Rozszerzano przejawy pokuty. Głoszono nadejście nowych czasów, chiliazm, mesjanizm i eschatologizm. Domagano się reformy państwa i Kościoła. Powtarzały się pro-roctwa o cesarzu Fryderyku, o pokonaniu Francji i o przywróceniu dawnej potęgi imperium. Narastały wystąpienia przeciw papieżstwu. Odrzucono Mszę św., Eucharystię, życie zakonne itd. Dochodziło do prześladowania żydów. — W południowych i południowo-zachodnich Niemczech ruch miał nieco inne hasła. Wytworzyła się nowa liturgia biczowników. Były w niej przejawy dążeń do doskonałości, czci do Najśw. Maryi Pan-

ny i reminiscencje krucjat. Występowano przeciw lichwie, cudzołóstwu i krzywoprzysięstwu. Jednocześnie zażądano uświęcenia niedzieli, regularnego uczęszczania na nabożeństwa i oddawania dziesięcin. Zmniejszyły się tendencje radykalne. Formy zewnętrzne i popularne hasła wzmagaly siłę atrakcyjną ruchu. Przyłączali się do niego zakonnicy i niżsi duchowni, szlachta i mieszczenie, mężczyźni i kobiety. Przeważali jednak ludzie z niższych warstw społecznych. Tu i ówdzie ruch upodabniał się do bractw religijnych a zwłaszcza do tercjarzy franciszkańskich. Wytwarzały się formy organizacyjne. Układano statuty dla grup zwolenników. Miasta wspierały nieraz przybywające procesje. Wśród biczowników krzyżowały się różne wpływy. Prześladowania żydów nie leżały w programie ruchu, ale wybuchały raczej okazyjnie. — We Flandrii i Niderlandach udało się zwierzchnikom kościelnym i miejskim objąć kontrolę nad ruchem. Zahamowano jego radykalizm. Usunięto rażące przejawy. W końcu sierpnia 1349 r. nastąpiło jednak zradykalizowanie na skutek ataków ze strony pewnego franciszkanina. Przejawiała się wrogość wobec duchownych. Próbowano wytworzyć własny „aparat zbawienia” w miejsce kościelnego. Papież Klemens VI potępił ruch biczowników bullą z 20 X 1349 r. Autor konkluduje, że flagellantyzm rozwijał się w opozycję i to nie tylko religijną. Nie był jednak wyrazem przeciwieństw klasowych i nie miał jasno sformułowanego programu. Konsekwentnie pozostał jednak ruchem laikatu. Rozrastał się spontanicznie. Po potępieniu papieskim przestał być ruchem masowym. Gdzieniegdzie przekształcił się w sektę, która przetrwała do połowy XV w.

W drugiej połowie XIV w. spotykamy kryptoflagellantów w Turynii. Działali oni jako wyodrębniona sekta. Nie byli jednak kontynuacją ruchu z 1349 r. W miejsce procesji przyjęli oni „stabilitas loci”. Głosili bliskość sądu ostatecznego. Odrzucali działalność kleru i kościelny „aparat zbawienia”. Posługiwali się legendą cesarza Fryderyka. Uważali, że tylko oni wyznają prawdziwą ralię. Rozwinęli „teologię” biczowania. W całości nie mieli wszakże jednolitej ideologii. Zmieniali zasady, aby pozyskać ludzi. Do sekty należeli przeważnie rzemieślnicy. — Z klasztorami beginek i begardów łączyła się herezja „wolnego ducha”. Rozrzerzyła się ona z Paryża i Niderlandów do Turynii i Czech. Wizje i przeżycia ubóstwienia siebie przez identyfikację elementu Bożego i ludzkiego charakteryzowały zwolenników tej sekty. Doszły błędne poglądy o Chrystusie i Maryi. Uczyli o nowej epoce Ducha św. Procesy w Erfurcie w 1350 r. i 1367 oraz dochodzenia Eichstädt w 1381 r. ujawniły poglądy sekciarzy. Szerzyli je najczęściej begardzi. Do niektórych klasztorów beginek docierały one przez ich duszpasterzy. Nie było centralnej organizacji sekty — Największy wpływ zyskała sekta waldensów. Autor koryguje słusznie zdanie M. Machowcowej, jakoby ideologia waldensów była opozycją lewego skrzydła mieszkańców małych i średnich miast. Na podstawie analizy źródeł dowodzi, że waldensi

zyskiwali zwolenników wśród ludności wiejskiej w Austrii, Brandenburгии, na Pomorzu, w Czechach i na Morawach. To samo było na Śląsku, w Polsce i na Węgrzech. Do większych miast przybywali oni z miasteczek i wsi. Podobnie było i w Szwajcarii. Waldensi głosili „Kościół ubogich”. Mieli grupy wtajemniczonych. Z czasem sekta przyjmowała strukturę więcej demokratyczną. Jej nauka ulegała również zmianom. Raz podkreślano jedną prawdę, drugi raz — inną. Odrzucano praktyki pobożności katolickiej. Nie dostrzega się w źródłach dotyczących tej sekty przejawów radykalizacji społecznej. Czasem posuwały się zbrojne grupy ezoteryczne do gwałtów. Powoływano się na upoważnienie od Boga i na konieczność budowania „antykościola”. Unikano jednak ataku frontального na organizację kościelną.

Rozprawa zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na stosowaną metodę naukową. W niektórych partiach książki czytelnik odnosi wrażenie, że ma przed sobą studium źródłoznawcze. Autor prowadzi wątek rozważań według źródeł lokalnych. Analizuje je dokładnie. Ocenia krytycznie co do podanych liczb, nastawienia autorów kronik, pewności ich relacji itp. Dokonuje przeglądu dotychczasowej literatury. Krytycznie ocenia stan badań. Chce go posunąć naprzód. Przez nowe opracowanie całości materiału pragnie dotrzeć do prawdy. Zastanawia się nad miejscem pochodzenia procesji biczowników, kierunków ich pochodów, przyjęciem w poszczególnych ośrodkach itp. Dokładnie rejestruje przejawy działalności sekciarskiej, jej wzrost i opad, narastanie radykalizmu i zmiany ideologii, przekształcanie się w stałą opozycję religijną itp. Główny nacisk kładzie autor na dotarcie do przyczyn ruchów społeczno-religijnych. Dokładnie analizuje pochodzenie i zawód uczestników manifestacji i zwolenników sekt. Zastanawia się nad psychologią tłumów, warunkami ekonomicznymi i społecznymi, wydarzeniami w skali międzynarodowej, stanowiskiem i działalnością ówczesnego Kościoła itp. Ważne jest stwierdzenie zjawisk powstających okazyjnie a nie związanych przyczynowo z ruchami społeczno-religijnymi, np. prześladowanie żydów. Obiektywnie stwierdza autor, że w ruchach brali udział ludzie z różnych klas i zawodów. Broni się przed schematycznym odczytywaniem źródeł i jednostronną ich interpretacją. Poglądy teologiczne referuje spokojnie i rzeczowo. Przedstawia teologię w życiu praktycznym. Stwierdza brak nacisku opinii i propagandy. Podkreśla spontaniczność ruchów, przypadkowość posunięć, brak centralnej organizacji itd. W stawianiu wniosków autor jest ostrożny. Dostrzega w źródłach liczne luki. Spodziewa się całkowitego wyjaśnienia sprawy po odnalezieniu nowych źródeł.

Położenie przez autora nacisku na badanie źródeł jest słuszne. Czytelnik oczekiwałby jednak, aby autor podał na początku ogólną charakterystykę wykorzystanych źródeł i ewentualne możliwości oparcia się o dalsze. Przy doszukiwaniu się przyczyn społecznych i gospodarczych wskazane byłoby przynajmniej ogólne zarysowanie stanu a jeszcze wię-

cej niedomagań socjalnych i ekonomicznych ówczesnych wsi, miasteczek i miast. Należało podkreślić niechęć szeregu ośrodków niemieckich do papieżstwa awiniońskiego, które pozostawało w walce z cesarzem Ludwikiem Bawarskim. Przyjmuje się przecież, że waldensi wywarli wpływ na doktrynę Marsyliusza z Padwy o laickim charakterze państwa<sup>1</sup>. Następnie, przydatne byłyby studia nad psychologią i pobożnością ludzi późnego średniowiecza. Autor trwa przy tezie o lokalnym charakterze ruchów społeczno-religijnych. Sam zauważa jednak, że procesje pokutne były wówczas w Awinionie. Dodać można, że biczowanie się było praktykowane przez ogół wiernych również i w dalekich kościołach na Wschodzie<sup>2</sup>. Praktykę spowiadania się wobec osób świeckich spotykało się nie raz w średniowieczu. Zjawiska te wymagają wyjaśnienia w szerszej perspektywie. Wiadomą jest też rzeczą, że załamanie się krucjat wywołało uczucie przynębnienia i bezskuteczności zwyczajnych praktyk kościelnych. W poczuciu frutrasji poszukiwano praktyk wyższej pobożności, aby uchronić się przed „czarną śmiercią”. Społeczeństwo przyjmowało je nie tylko z ciekawością ale i w nadziei, że może one powstrzymają zarazę, wobec której bezradne były ówczesne władze duchowne i świeckie. W ten sposób można by wyjaśnić, czego autor nie dostrzega, dlaczego ruchy z 1349 r. pozostawiły nieproporcjonalnie więcej materiału źródłowego niż późniejsze herezje z całego półwiecza. Rzecz wymaga również uwzględnienia wyników badań nad średniowieczną teologią teoretyczną i praktyczną.

Czytelnika polskiego interesują powtarzające się wzmianki o przejawach ruchu na Śląsku, o Polakach wśród sekciarzy na Pomorzu, o przybyszach z Polski, Rusi (Halicz) i Węgier czy też o całych procesjach podążających z Polski i Miśni na Zachód. Podłoże dla ruchu istniało przynajmniej na Śląsku i na Pomorzu. Przybysze z Polski byli prawdopodobnie uciekinierami, którzy pokrzywdzeni przez los spodziewali się znaleźć w nowych praktykach, a później i w nowej wierze punkt oparcia i nadzieję zmiany na lepsze.

W dopełnieniu polemizuje autor z pracą D. Kurtzego twierdząc, że walki klasowe odbywały się w licznych formach i że pełny dowód na ich istnienie będzie można przytoczyć dopiero po znalezieniu nowych źródeł. Taka ucieczka przed wymową posiadanych przekazów źródłowych nie jest właściwa. Rzecz oczywista, że trzeba szukać dalej, choć mała jest nadzieja znalezienia nowych źródeł z XIV w. na wspomnianych terenach. Nie można jednak zapominać, że problem jest złożony. Procesy społeczno-gospodarcze nie wyczerpują go w pełni. Trudno zdobyć się przecież na twierdzenie, że społeczeństwa zamożne czy wyrównane spo-

<sup>1</sup> Wpływ waldensów na doktrynę Marsyliusza z Padwy wykazał G. de Lagarde, *La naissance de l'esprit laïque au déclin du moyen âge, t. II: Marseille de Padoue ou le premier théoricien de l'Etat laïque*, Sain-Paul-Chateaux 1934 s. 145.

<sup>2</sup> „In Caffa est una ecclesia catholica ... ubi se Christiani flagellare solent”, G. Petrowicz, *La Chiesa Armena in Polonia*, Roma 1971 s. 15.

lecznie nie mają już ruchów religijnych i nie tworzą się w nich nowe sekty. Konieczne jest uwzględnianie poza sytuacją zewnętrzną również psychologii pojedynczego człowieka.

*Bp Walenty Wójcik*

**Gaetano Lo Castro, La qualificazione giuridica delle deliberazioni conciliari nelle fonti di diritto canonico, Milano 1970, ss. 306, Dott. A. Giuffrè Editore.**

Dziennik „L'Osservatore Romano”<sup>1</sup> zalecił tę książkę jako pomoc dla bieżącego prawodawstwa kościelnego. Autor, uczeń prof. Lorenzo Spinelli wydał ją jako LIV tom publikacji seminarium prawnego uniwersytetu w Bolonii. We wprowadzeniu (s. 1—17) zajmuje się omówieniem stosunku między Soborem Watykańskim II a problematyką jurydyczną Nastawienia antyjurydyczne, będące wynikiem prądów antyintelektualistycznych oraz odzęgniwania się od tzw. ery konstantyniańskiej w Kościele wpłynęły na sformułowanie uchwał soborowych w stylu nie normatywnym, przeznaczonym raczej dla fachowców, jak to było podczas Tridentinum i Vaticanum I, ale w nowym, jedynym w dziejach soborów teologiczno-pastoralnym. Uwzględnił on kontekst kulturalny i socjologiczny ogółu dzisiejszych wiernych. Autor stawia słuszną tezę, że język uchwał przyjętych podczas Vaticanum II, choć nie jest językiem prawnym. Sobór zainicjował właśnie ściślejszą współpracę tych dwóch dyscyplin. Sobór zainicjował właśnie ściślejszą współpracę tych dwóch dyscyplin. Stanowi on „magna charta”, z której czerpać winna inspirację reforma instytucji prawno-kanonicznych.

Rozdział I (s. 19—55) poświęcony jest omówieniu aspektów metodologicznych problemów kwalifikacji prawnej uchwał soborowych i ich treści. Ogłoszone na Vaticanum II konstytucje, dekrety i deklaracje stanowią zespół doktryn i zasad praktycznych, które mają służyć odnowie Kościoła. Istnienie materiału prawnego w tekstach soborowych nie jest oczywiste. Wynika to między innymi stąd, że normy kanoniczne nie przewidują dokładnych formalności dla produkcji przepisów prawnych. W Kościele ten sam organ naucza i rządzi. Często decyduje „mens legislatoris”. Istnieje szereg sposobów wydawania ustaw. Sobór zaczął od refleksji eklezjologicznej. Teza, że Kościół, choć swym pochodzeniem i swą działalnością tkwi w porządku nadprzyrodzonym, jest jednocześnie społecznością widzialną, stanowi istotną presupozycję dla fenomenu prawa kanonicznego. Aspekt eklezjologiczny winien ciągle towarzyszyć rozważaniom nad porządkiem prawnym. Pogłębianie i rozwój doktryny teologicznej znajduje oddźwięk w sformułowaniach normatywnych. Oparte są one przecież w ostateczności na zasadach metajurydycznych. Nie można nigdy ograniczać się do samego technicyzmu prawnego. Normy wyra-

<sup>1</sup> 111 (1971) nr 41 s. 6 — recenzja pióra Giuseppe della Torre jr.